

Paweł Matwiejczuk, *Melanchtoniana polonica. Korespondencja Filipa Melanchtona z Polakami*, Berlin–Warszawa 2022 (Źródła i Opracowania do Dziejów Stosunków Polsko-Niemieckich w Epoce Nowożytnej i XIX wieku, t. 2), Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, Muzeum Historii Polski w Warszawie, ss. 368

Praca Pawła Matwiejczuka jest przekładem pism, które słynny „nauczyciel Niemiec” adresował do Polaków. We wstępie Autor wyjaśnia, że jego głównym celem było stworzenie edycji, która „zbiera i porządkuje wszystkie dotychczasowe wyniki autorskich badań, prezentując spuściznę niemieckiego reformatora” (s. 11). Zatem oprócz korespondencji, która stanowi trzon publikacji, czytelnik znajdzie tu również wstępy do szerszych dzieł, dedykacje, a nawet epigram i epicedion. Opracowany dorobek niemieckiego reformatora został podzielony przez badacza według klucza chronologiczno-osobowego.

Filip Melanchton (1497–1560) jako profesor objął katedrę języka greckiego na uniwersytecie w Wittenberdze w 1518 r. Tam też poznał myśl reformacyjną i został bliskim współpracownikiem Marcina Lutra. Reprezentował protestantów na kolejnych sejmach Rzeszy. Opracował m.in. pierwszy podręcznik dogmatyki ewangelickiej (1521), *Augsburskie Wyznanie Wiary* (1530) czy *Traktat o władzy i prymacie papieża* (1537). Przyczynił się także do reform edukacyjnych na wielu niemieckich uniwersytetach, dzięki czemu doczekał się słynnego przezwiska. Wobec Kościoła katolickiego zajmował bardziej ugodowe stanowisko niż Marcin Luter, dążąc do pojednania zwąśnionych stron¹. Korespondował z największymi umysłami szesnastowiecznej Europy, w tym z wieloma Polakami (m.in. z Janem Łaskim, Andrzejem Fryczem Modrzewskim, Janem Tarnowskim).

Za symboliczną datę, od której postać Filipa Melanchtona stała się obecna w polskiej i niemieckiej historiografii, należałoby przyjąć rok 1834, kiedy to z inicjatywy Karola G. Brettschneidera zaczęto publikować przedruki dzieł niemieckiego myśliciela (s. 7), inicjując tym samym monumentalną serię Corpus Reformatorum. Do 1860 r. ukazało się łącznie 28 tomów tego dzieła. Celem Brettschneidera było wydanie korespondencji oraz wszystkich dzieł, które zachowały się po reformatorze, ale zadanie to przerosło jego twórcę. W Polsce po 1918 r. fascynacja postacią „nauczyciela Niemiec” doprowadziła do sformułowania postulatu „ogłoszenia korespondencji Melanchtona z Polakami”². Tego wyzwania podjęło się działające od kwietnia 1920 r. Towarzystwo do Badania Dziejów Reformacji w Polsce. Jednakże wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany. Na emigrację udał

¹ *Wielkie biografie. 1, Encyklopedia PWN. Przywódcy, reformatorzy, myśliciele*, [red. A. Mikusińska, A. Rossa, A. Tarnowska], Warszawa 2007, s. 311–312.

² *Kronika Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce*, „Reformacja w Polsce”, 1921, 1, s. 79.

się m.in. Stanisław Kot, redaktor naczelny czasopisma „Reformacja w Polsce”. W późniejszych latach próba publikacji dzieł niemieckiego myśliciela nie była podejmowana. Można wymienić wyłącznie nielicznych badaczy, którzy w drugiej połowie XX w. takie postulaty podnosili (m.in. Oskar Bartel, Lech Szczucki czy Janusz Tazbir). Wzrost zainteresowania korespondencją Melanchtona zarówno w kraju, jak i w Niemczech nastąpił wraz z nadejściem XXI stulecia i skłonił Autora do publikacji spuścizny reformatora.

Wyłączając wstęp oraz zakończenie, praca dzieli się na 37 rozdziałów, poświęconych poszczególnym adresatom albo zagadnieniom. Są one pogrupowane według klucza chronologiczno-czasowego. Ramy czasowe obejmują lata 1520–1560, od symbolicznego początku korespondencji Filipa Melanchtona z Polakami – tj. od listu do biskupa wrocławskiego Jana V Turzo, który jednak zmarł przed jego otrzymaniem. Z kolei ostatnie pisma, które znalazły się w opracowaniu, wyszły spod ręki „nauczyciela Niemiec” na niecały miesiąc przed jego śmiercią w kwietniu 1560 r.

Każdy z 37 rozdziałów zbiera korespondencję reformatora, opatrzoną przez wydawcę obszernymi komentarzami. Źródła znajdują się bezpośrednio na samym początku rozdziałów lub przeplatają się z uwagami i opisami badacza. Początkowo zabieg ten może wydawać się czytelnikowi niekonsekwentny i dosyć chaotyczny, należy jednak przyznać, że przypisy rzeczowe oraz wyczerpujące komentarze zostały rozmieszczone przez Pawła Matwiejczuka w taki sposób, że lektura pism niemieckiego myśliciela staje się bardziej zrozumiała. Pracę translatorską Autora oceniam wysoko. Na szczególną aprobatę zasługuje zamieszczenie w przypisach oryginalnego tekstu.

Filip Melanchton pisze jak człowiek renesansu, wybitny myśliciel, ale przede wszystkim reformator religijny. Z tego też powodu jego listy obfitują w odwołania do dzieł antycznych, Biblii oraz zagadnień teologicznych, których myśliciel nie sygnalizuje, zakładając zapewne, że były one czytelne dla ówczesnego adresata. Wskutek tego lektura dzieł Melanchtona może być dość przytłaczająca dla współczesnego czytelnika. Nie musi on być zaznajomiony chociażby z koncepcją piątej monarchii, na którą reformator parokrotnie się powołuje. W aparacie krytycznym, a przede wszystkim w przypisach rzeczowych, Autor wyczerpująco opisuje wszelkie odwołania. Znajdziemy zatem objaśnienia dotyczące archaicznej terminologii, wyjaśnienia terminów z ksiąg Starego Testamentu, dzieł czy biografii bohaterów antycznych, do których reformator bardzo często nawiązuje. W przypadku listów Paweł Matwiejczuk każdorazowo, o ile jest to możliwe, pokrótce przybliży zarówno sylwetki adresatów, jak i osób w nich wymienionych.

Ze względu na zastosowany w publikacji chronologiczny układ poloników możemy także z dość dużą precyzją prześledzić biografię samego „nauczyciela Niemiec”: od jego wczesnej kariery do ostatnich miesięcy życia, a także poznać go z bardziej prywatnej strony. Ten kontekst będzie istotny chociażby dla prawidłowego zrozumienia jednego z listów do hetmana Tarnowskiego, gdzie naglące kwestie rodzinne z przełomu lat 1543 i 1544

mogły, w opinii Pawła Matwiejczuka, wyrzucić duży wpływ na treść korespondencji wysłanej do zwycięzcy spod Obertyna.

Autor oparł aparat krytyczny na szerokiej bazie źródłowej i licznych opracowaniach. Parokrotnie wchodzi w polemikę z poglądami głoszonymi w starszej historiografii, czego przykładem może być powszechna opinia, że Filip Melanchton do końca życia był zagorzałym przeciwnikiem kopernikańskich odkryć. Matwiejczuk zwraca uwagę, że pomimo początkowej niechęci do teorii astronoma z Torunia, teolog z czasem docenił jego osiągnięcia (s. 197). W innym miejscu Autor nie zgadza się z poglądem Józefa Mandziuka, uznającego biskupa wrocławskiego Baltazara von Promnita – adresata listu niemieckiego reformatora – za jednego z gorszych włodarzy biskupstwa w całej historii Śląska (s. 205). W sytuacjach, w których Badacz nie znajduje logicznego wytłumaczenia zagadnień pojawiających się w pismach Melanchtona, przyznaje się do tego przed czytelnikiem. Tak jest chociażby w przypadku zagadkowego przydomka *corinthus* wymienionego w tytulaturnej Olbrachta Gasztołda w liście reformatora do tegoż litewskiego magnata z 1539 r. (s. 169).

Omówiwszy najważniejsze kwestie warsztatowe, warto się przyjrzeć obrazowi Filipa Melanchtona, który rysuje się w świetle opublikowanych przez Pawła Matwiejczuka poloników. Reformator kreuje się na prawdziwego przyjaciela Polaków. Jest zatroskany o losy nieustannie zwaśnionej, chrześcijańskiej Europy, w obliczu rosnącego w XVI w. zagrożenia ze strony Turcji. Autor zwraca uwagę na pierwszy list preceptora Germanii do hetmana Tarnowskiego, wypełniony pochwałami tak dla samego zwycięzcy spod Obertyna, jak i dla całego narodu (s. 211–212). Melanchton zestawia wolną od tumultów religijnych Rzeczpospolitą z królestwami Francji oraz Hiszpanii, malując obraz władztwa Jagiellonów jako idealnego renesansowego kraju, a samego Jana Tarnowskiego przedstawia jako ostatniego z dzielnych wodzów w Europie. Wątek zagrożenia tureckiego wielokrotnie powraca w omawianej korespondencji. Zdaniem Autora prowadzi to do dwóch wniosków. Po pierwsze, podobnie jak większość ówczesnych Europejczyków, Melanchton widział we wroście znaczenia Porty Osmańskiej karę boską. Traktował to niebezpieczeństwo nadzwyczaj poważnie, będąc „naocznym” świadkiem upadku królestwa Węgier. Po drugie, jest to również dowód na nader dobre obeznanie z dziejami i polityką tej części Europy.

Szczerych wyrazów sympatii dla Sarmatów, jak teolog nazywał Polaków, Autor dopatruje się także w fakcie, że posiadał on szereg znamienitych przyjaciół znad Wisły. Do najznacześniejszych w tej grupie można zaliczyć Jana Łaskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego (obu zresztą miał okazję poznać osobiście). Z listów Melanchtona wynika, że utrzymywał on kontakt z wieloma uczonymi z Królestwa Polskiego, mając niebagatelny wpływ na ich formację duchową. Zgodził się także napisać wstęp do rozdziału o gramatyce łacińskiej w podręczniku, z którego potem uczyli się studenci z Akademii Krakowskiej (s. 197–199). W moim przekonaniu może to sygnalizować, że Melanchton darzył pewnym sentymentem polską młodzież lub samo miasto

Kraków. Z drugiej zaś strony, pomimo tak wielu wyrazów sympatii i wielu zaproszeń, reformator nigdy nie odwiedził Królestwa Polskiego.

Paweł Matwiejczuk zwraca uwagę czytelnika na przewijający się w listach Melanchtona motyw. Mianowicie „nauczyciel Niemiec” regularnie prosi swoich adresatów o protekcję i opiekę dla swoich przyjaciół, którymi w dużej mierze są uczniowie nadawcy. Jest to ciekawy przykład przywiązania do swoich studentów. Melanchton zazwyczaj zwraca się z prośbą o opiekę nad swymi podopiecznymi, podkreślając ich postępy w nauce i przydatność dla Rzeczypospolitej. Jednocześnie, co ciekawe, autor listów nie wykazuje jakichkolwiek uprzedzeń stanowych czy religijnych. Swoje prośby o protekcję kieruje zarówno do katolików, jak i do protestantów. Pisz do najmożniejszych w królestwie – takich jak Olbracht Gasztołd (s. 166–167), ale również do mieszczanina Mikołaja Żyty. Bardzo ciekawe wnioski Paweł Matwiejczuk wysnuł także ze wspomnianej korespondencji reformatora z Tarnowskim. Zwraca uwagę na fakt, że w pierwszych listach, które cechują się znacznie wznioślejszym stylem, brakuje prośb o protekcję. Natomiast ostatni zachowany list z 1545 r. powiela wręcz standardową formułę, w której niemiecki myśliciel prosi polskiego wodza o wstawiennictwo za Piotrem Politkiem. W opinii Autora może to być znak, że początkowo zażyła relacja obu mężczyzn z czasem uległa rozluźnieniu (s. 230).

Filip Melanchton to również dyplomata na dworze dwóch elektorów. Wiemy z zachowanej korespondencji, że reformator napisał dwa listy do Zygmunta Starego w imieniu elektora saskiego Jana Fryderyka (s. 141–145), a także elektora brandenburskiego Joachima Hohenzollerna (s. 150–154). Celem obu władców było nakłonienie monarchy polskiego do wstawienia się za nimi u cesarza niemieckiego Karola V.

Paweł Matwiejczuk zamieszcza bardzo interesujące uwagi na temat poglądów religijnych Melanchtona. Podkreśla on, że w trakcie zjazdu szmalckaldzkiego z 1537 r. znalazł się on w mniejszości, która dążyła do odnowy Kościoła na wolnym, chrześcijańskim soborze powszechnym. Badacz podkreśla, że „nauczyciela Niemiec” można zaliczyć do mniej radykalnego skrzydła reformatorów, sprzyjającego irenizmowi. Obrady zjazdu obserwował wówczas Andrzej Frycz Modrzewski. Jak uważa Autor, to pod wpływem nauk niemieckiego reformatora uformowały się poglądy polskiego pisarza politycznego o wzajemnej zgodzie międzywyznaniowej, tak donośnie wybrzmiewające w dziele *O naprawie Rzeczypospolitej* (s. 125).

Paweł Matwiejczuk nie stara się jednak budować Filipowi Melanchtonowi pomnika. Dostrzega pewne niesprawiedliwe osądy starszej historiografii, zwraca jednak uwagę na mniej chwalebne epizody w życiorysie niemieckiego myśliciela. Autor stawia tezę, że reformator darzył szczerą nienawiścią Stanisława Hozjusza – od 1551 r. biskupa warmińskiego, który wyjątkowo skutecznie zwalczał w swojej diecezji reformację, a także pośrednio przyczynił się do zmiany konfesji na katolicyzm przez Jana Lubodzieńskiego – byłego studenta Melanchtona (s. 279). W liście do Jerzego Buchholzera reformator

wprost nazywał Hozjusza „bezbożnikiem” (s. 277). Gardził także anabaptystami oraz arianami (s. 347).

W kontekście poloników szalenie interesującym wątkiem, a zarazem w moim odczuciu jednym z ważniejszych osiągnięć opracowania Pawła Matwiejczuka, jest ukazanie szesnastowiecznej, polskiej elity kulturowej i naukowej. Korespondencja Melanchtona z możnymi i duchowymi z Królestwa Polskiego i Litwy jak w lustrze ukazuje horyzonty intelektualne nie tylko samego nadawcy, ale również jej adresatów. Dzięki wyczerpującym komentarzom Autora wiemy, że szlachta polska oraz litewska aktywnie uczestniczyła w ruchu reformy Kościoła. Dość wspomnieć o samym Janie Łaskim, który był nazywany przez ówczesnych reformatorem Europy (s. 100). Wiemy, że utrzymywał on bardzo żywe i ciepłe kontakty z Filipem Melanchtonem, miał okazję spotkać się z nim osobiście na dworze landgraфа Hesji (s. 103–105). Paweł Matwiejczuk podkreśla wielki wpływ Melanchtona na Jana Łaskiego, a potem także na Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Autor stawia tezę, że zaproszenia do przyjazdu do Polski, które biskup Andrzej Krzycki wysłał do niemieckiego reformatora, miały na celu przede wszystkim podniesienie prestiżu Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Jego działania wspierał sam król Zygmunt Stary.

Matwiejczuk bardzo celnie charakteryzuje atmosferę intelektualnego fermentu panującego w Europie, w której aktywnie uczestniczyli także Polacy. Oczywiście korespondowali oni nie tylko z Melanchtonem, ale także z największymi intelektualistami ówczesnej Europy, takimi jak Erazm z Rotterdamu (s.118) czy Jan Kalwin (s. 232). Filip Melanchton był także mentorem dla całej rzeszy młodych studentów z Polski i Litwy, o których wyrażał się ciepło w swoich listach. Nie jest więc chyba przesadą sformułowana przez Matwiejczuka teza, że niemiecki reformator darzył Polaków szczerą sympatią. Opublikowana korespondencja to w końcu bardzo ciekawe źródło pozwalające uchwycić, jak w szesnastowiecznych Niemczech postrzegano będące u szczytu swojej kulturowej potęgi państwo polsko-litewskie.

Podsumowując, należy stwierdzić, że publikacja Matwiejczuka spełniła z naddatkiem cele stawiane naukowym edycjom i przekładom. Przybliżenie postaci Melanchtona otwiera kolejne pole do dyskursu na temat relacji polsko-niemieckich w epoce nowożytnej. Ma również na pewno duże znaczenie symboliczne, gdyż jest realizacją postawionego przez ponad wiekiem postulatu ogłoszenia korespondencji niemieckiego myśliciela z Polakami. Można mieć nadzieję, że edycja zainicjuje dyskusję o roli Melanchtona w rozwoju renesansowej myśli polskiej, tym bardziej że – jak wskazuje sam Autor – zagadnienie to pozostaje dezyderatem badawczym. Opracowanie Pawła Matwiejczuka można również uznać za wartościowy wkład w myślenie o horyzontach intelektualnych polskiego społeczeństwa szlacheckiego w XVI w.

Marcin Słoma

Uniwersytet Warszawski